

Henryk Popławski

Kolizja zasad gospodarności z obowiązującymi przepisami

Palestra 5/6(42), 84-92

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK POPLAWSKI

Kolizja zasad gospodarności z obowiązującymi przepisami

Do trwałych i niezaprzeczalnych osiągnięć powojennego orzecznictwa Sądu Najwyższego należy zaliczyć niewątpliwie wypracowanie zasady „dobrego gospodarza” jako tej reguły postępowania, która powinna obowiązywać każdego pracownika uspołecznionego zakładu pracy zatrudnionego na stanowisku gospodarczym.

Podkreślenie zasady, której istota polega na okazywaniu troski i dbałości o uspołeczniony zakład pracy i jego mienie w stopniu nie mniejszym, niż o swoje własne, można znaleźć dziś niemalże w każdej sprawie dotyczącej tzw. „urzędnika gospodarczego”. Podstawę do jej ugruntowania stanowiło ogólne, lecz bardzo ważne stwierdzenie Sądu Najwyższego poczynione w wyroku z dn. 2.XII.1948 r., w którym zwrócono uwagę na konieczność uwzględnienia nowej treści przestępstwa urzędniczego, na to, że

„przestępstwa w ogóle, a urzędnicze w szczególności muszą być dzisiaj rozważane jedynie w powiązaniu z treścią, duchem i kierunkiem obecnej struktury gospodarczo-politycznej Państwa oraz obecnej rzeczywistości politycznej. Nie można więc przestępstw urzędniczych rozpatrywać z czysto formalnego, abstrakcyjnego stanowiska, ze względu na to, że szereg przepisów dotyczących działania urzędników, zasięgu ich uprawnień oraz ograniczeń ingerencji urzędników w zakres praw obywateli stracił swą moc obowiązującą i że przepisy te, jako nie odpowiadające nowym warunkom historycznym, faktycznie obumarły lub obumierają. Z tych względów sądy merytoryczne w rozumieniu procesu rozwojowego w obecnym Państwie Polskim mają obowiązek rozważania przestępstw urzędniczych pod kątem widzenia, czy dany przepis ze względu na nową sytuację gospodarczo-polityczną jest aktualny, czy też nie.”¹

¹ Orzec. S.N. Wa K 589/48 — ZO z 1949 r., z. I, poz. 37.

Zróżnia obowiązków gospodarności dopatruje się Sąd Najwyższy w zasadniczej roli każdego pracownika w Polsce Ludowej, który powinien się uważać za współgospodarza majątku publicznego. Tak więc w wyroku z dn. 24.VII.1950 r. Sąd Najwyższy stwierdza, co następuje:

„Obowiązki urzędnika wynikają z zasadniczej roli każdego pracownika w Polsce Ludowej, który powinien być nie formalistycznym wykonawcą instrukcji, lecz osobą wykazującą w całości swej działalności dbałość o interes publiczny. Niedopełnienie ciężącego w Polsce Ludowej na każdym urzędniku obowiązku, którego źródłem jest interes publiczny i narażenie na szkodę tegoż interesu, stanowi przestępstwo z art. 286 k.k.”²

Bardziej wyraźnie podkreślił to Sąd Najwyższy w innym orzeczeniu:

„Obowiązek dbałości o dobro publiczne powierzone pieczy urzędnika wypływa nie tylko z wydanych w tym względzie przepisów i zarządzeń administracyjnych, ale także z samego charakteru zajmowanego przez urzędnika stanowiska, tudzież z istoty przywiązanych do tego stanowiska zadań. Obowiązek ten dotyczy w szczególności urzędnika, któremu powierzono troskę o całość i bezpieczeństwo mienia publicznego, jak np. pieniędzy, warsztatów, urządzeń itp. Urzędnik taki powinien z własnej inicjatywy i przezorności poczynić wszelkie starania mające na celu zapobieżenie utracie lub zniszczeniu powierzonego mu dobra, nie oglądając się na to, czy jego przełożony wydał w tej mierze odpowiednie przepisy, przewidując możliwość szkody i sposoby jej uniknięcia. Czujność tego rodzaju jest nakazana zwłaszcza w ustroju planowej gospodarki socjalistycznej, gdzie każdy funkcjonariusz publiczny powinien się uważać za współgospodarza majątku publicznego i tym samym dbać o jego zachowanie jak o swoje własne dobro”³

Sąd Najwyższy nie neguje istnienia szeregu innych jeszcze obowiązków pracowniczych i nie odmawia im mocy obowiązującej, ale ponad wszystko przekłada obowiązek „dobrego gospodarza”.

„Powszechnie wiadomo — stwierdza Sąd Najwyższy — że zarządzenia czy okólniki władz nadrzędnych często nie obejmują i nie rozwiązują szeregu przypadków, które wyłania praktyka, że w działalności różnych instytucji i przedsiębiorstw istnieje pewien margines zagadnień nie unormowanych szczegółowymi przepisami, gdzie do-

² Orzeczenie S.N. SK 114/50 — PiP z 1951 r., z. 7.

³ Orzeczenie S.N. K 720/50, cyt. przez T. Cypriana w pracy: Odpowiedzialność karna urzędników za przestępstwa gospodarcze, PiP, z. 11/52, str. 637.

piero zdrowy rozsądek kierownika przedsiębiorstwa, wsparty jego rzetelną troską o dobro społeczne, rozwiązuje nasuwające się problemy z punktu widzenia obowiązków jego jako »dobrego gospodarza«.⁴

Teza powyższa podkreślona została bardzo mocno jeszcze w r. 1950, kiedy to Sąd Najwyższy w wyroku z dn. 22.VIII.1950 r. stwierdził, że

„dla prawidłowego ustosunkowania się do zarzutów stawianych urzędnikowi na stanowisku gospodarczym i w związku z jego działalnością gospodarczą oraz dla stwierdzenia jego winy lub też jej braku miarodajna jest ocena jego zakwestionowanych działań lub zaniechań pod kątem widzenia jego obowiązków jako »dobrego gospodarza«, a nie tylko ograniczona ściśle do ram zakwestionowanych działań czy zaniechań i w oderwaniu od całokształtu wchodzącej w rachubę działalności tego urzędnika.”⁵

Sąd Najwyższy stawia więc bardzo duże wymagania „urzędnikowi gospodarczemu”. Wymaga się od niego znacznie więcej niż od urzędnika w państwie burżuazyjnym. Jest to zupełnie zrozumiałe na tle dokonanych przemian ustrojowo-społecznych oraz w związku z zajęciem się sprawami gospodarczymi bezpośrednio przez państwo. W takich warunkach zakres obowiązków „urzędnika gospodarczego” nie mógł ograniczać się tylko i wyłącznie do wykonywania mechanicznego zarządzeń, instrukcji czy poleceń, lecz musi sięgać głębiej, musi być przepojony troską o interes publiczny.

W warunkach przedwojennych określenie: „przekroczenie władzy jako złamanie prawa lub odmówienie prawa, które mogło nastąpić przez przedsięwzięcie czynności wychodzących poza uprawnienia danego urzędnika, czyli poza zakres jego władzy, tudzież przez przedsięwzięcie czynności, wchodzących wprawdzie w zakres tych uprawnień, lecz przedsięwziętych bezprawnie, tj. wbrew przepisom”, oraz określenie: „niedopełnienie obowiązku jako zaniechanie działania nakazanego ustawą, rozporządzeniem lub poleceniem albo działanie wbrew ustawie, rozporządzeniu czy poleceniom nakazującym zaniechanie”⁶ — były wystarczające, ale dziś już nie. Urzędnik dawnego, przedwojennego typu właściwie nie „gospodarował”, lecz tylko sprawował funkcję związaną z rządzeniem. Dopiero w miarę poszerzania się pola działania administracji publicznej (oświata, opieka społeczna, transport) oraz stale rozwijającej się ingerencji państwa w sprawy gospodarcze pojęcie to zaczęło zwolna kielkować. W Państwie Ludowym, pod zarządem którego znajdują się prawie wszystkie (z wyjątkiem drobnych) zakłady, przestępstwa urzęd-

⁴ Wyrok S.N. z dn. 3.III.1959 r. III K 37/59.

⁵ Orzeczenie S.N. K 430/50 ZO 1950 r., z. 2, poz. 19 oraz PiP z 1950 r., z. 12.

⁶ L. Peiper: Komentarz do k.k., 1936 r., str. 616—617.

nicze związane są przede wszystkim z samym gospodarowaniem społecznymi środkami materialnymi. Dlatego też warunek „dobrego gospodarza” ma dopiero teraz pełny sens.

Jednakże jeszcze i dziś pojęcie „dobrego gospodarza” nie może mieć pełnego zastosowania do tych osób, które nie mają nic wspólnego z właściwym gospodarowaniem, jak np. do sędziów, prokuratorów, funkcjonariuszy MO oraz wielu innych osób i funkcjonariuszy organów władzy państwowej. Jest to zrozumiałe, gdyż co się tyczy tych osób, to na plan pierwszy wysuwa się tu sprawa ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów i stosowania się do każdorazowych poleceń przełożonych, sprawa dyscypliny i subordynacji służbowej, powaga i uczciwość, bezstronność w działaniu, przykładne zachowanie się w służbie i poza służbą, a zatem to, co dla pracowników aparatu gospodarczego nie stanowi sprawy najważniejszej.

Druga sprawa wymagająca wyjaśnienia to kwestia obowiązków, które wynikać mogą z samej istoty wykonywanej pracy lub spełnianej funkcji. Wydaje się, że Sądowi Najwyższemu chodzi tutaj o podkreślenie inicjatywy, jaką powinien przejawiać pracownik na danym stanowisku. Istotnie, inicjatywa taka wynika z obowiązku troskliwości. Trzeba jednak przy tym stwierdzić wyraźnie, że chodzi przede wszystkim o inicjatywę co do utrzymania i niepogarszania efektów pracy na danym stanowisku oraz o pewne tylko minimum obowiązku przewidywania, którego negatywna ocena z punktu widzenia prawa karnego uzasadnia przeprowadzenie rozważań nad zachowaniem się pracownika w granicach lekkomyślności lub niedbalstwa. O innej natomiast inicjatywie, jak np. doprowadzenia przedsiębiorstwa do stanu maksymalnej rentowności, mowy być nie może. Jeżeli bowiem pracownik wykonuje pracę, wykorzystując w tym celu swe pełne uzdolnienia i możliwości fizyczne, to jest to już granicą tego wszystkiego, czego można żądać w ogóle od niego przy wykonywaniu przezeń pracy. Żądanie czegoś więcej (np. żeby pracownik na kierowniczym stanowisku wymyślił lepszy i skuteczniejszy system obiegu dokumentacji, walki z marnotrawstwem, kradzieżami itp.) byłoby usiłowaniem przerzucenia na jego barki znacznego ryzyka, z jakim związana jest każda zwykła działalność gospodarcza, nie mówiąc już o nowatorskich przedsięwzięciach.

Wydaje się więc, że z samej istoty danej pracy lub funkcji wynikać mogą dla pracownika tylko najbardziej proste, zasadnicze i oczywiste obowiązki, które tkwią bezpośrednio w przedmiocie tej pracy lub funkcji. Przykładem może tu być obowiązek kasjera wyliczenia się z pieniędzy itp. Poza tym — co jest oczywiste — istnienia obowiązków pracowniczych w sensie prawa karnego domniemywać nie można.

Jednakże wobec tego, że „urzędnika gospodarczego” — oprócz zasady gospodarności — obowiązują również przepisy zawarte w ustawach, rozporządzeniach, zarządzeniach, instrukcjach, okólnikach lub nawet w konkretnych poleceniach, które w pewnych nie dających się z góry przewidzieć okolicznościach mogą znajdować się w kolizji z ową zasadą gospodarności, rodzi się zasadniczej natury pytanie, a mianowicie, jak ma postępować urzędnik gospodarczy w takich właśnie wypadkach.

Sąd Najwyższy zajmował się tym zagadnieniem. Pierwsze swe stanowisko w tej sprawie ujawnił Sąd Najwyższy w cyt. wyżej na wstępie wyroku z dnia 2.XII.1948 r. (w sprawie Wa K 589/48), a rozwinął w dalszych orzeczeniach.

Tak więc np. w wyroku z dn. 7.VIII.1957 r. Sąd Najwyższy wyraził następujący pogląd:

„Wynikami przewodu sądowego nie stwierdzono, by oskarżony podjął decyzję wysłania S. w ponowną podróż ze świadomością, że działa tym sposobem na szkodę interesu publicznego, wprost przeciwnie, ustalona w tej mierze nieprawidłowa praktyka (...) mająca swe źródła w różnego rodzaju obiektywnych trudnościach, z jakimi borykają się nasze koleje, utwierdziła go w przekonaniu, że ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów nie da się pogodzić z dobrem służby. Taki sposób myślenia, mający uzasadnienie w nieprawidłowej praktyce, na której się wzorował, nie pozwala na przypisanie mu przestępstwa z art. 286 k.k.”⁷

W wyroku z dn. 3.XI.1954 r. Sąd Najwyższy zajmuje podobne stanowisko, jednakże wyraża je jaśniej i konsekwentniej:

„Nie każde uchybienie obowiązkowi wynikającym z zarządzeń, dyrektyw czy instrukcji o charakterze administracyjnym lub finansowym stanowi samo przez się przestępstwo w rozumieniu art. 286 k.k. Nieprzychodowanie przez kasę pewnej kwoty i bezpośrednie jej wydatkowanie stanowi niewątpliwie naruszenie instrukcji o obrocie gotówką przez przedsiębiorstwo państwowe i może pociągnąć za sobą konsekwencje w zakresie działania władz zwierzchnich w stosunku do osób, które naruszyły dane dyrektywy lub instrukcje, lecz nie musi być identyczne z przestępstwem przewidzianym w art. 286 k.k., albowiem nie każdy przejaw braku posłuszeństwa w stosunku do obowiązujących zarządzeń czy instrukcji wypełnia przedmiotowe i podmiotowe znamiona przestępstwa działania na szkodę interesu publicznego. Praca kierowniczego personelu placówki gospodarczej polega na gospodarowaniu i zarządzaniu, podejmowaniu decyzji i rozstrzyganiu konfliktów, dokonywaniu wyboru wśród konkurujących

⁷ Orzec. S.N. IV K 85/57.

ze sobą dóbr. Przypisywanie takim osobom działania na szkodę interesu publicznego w rozumieniu art. 286 k.k. nie powinno być wynikiem badań fragmentarycznych i schematycznych. Wymaga ono oceny zarzuconych uchybień w świetle całokształtu działalności podejrzanych, a przede wszystkim w świetle oceny wykonywanych przez osoby te ich podstawowych zadań, oraz stosunku, w jakim zarzucane uchybienia pozostają do możliwości realizacji tych głównych i podstawowych zadań.”⁸

Dużą wartość dla rozważanego przedmiotu posiada również orzeczenie z dn. 20.X.1954 r., w którym Sąd Najwyższy stwierdził:

„Przekroczenie władzy lub niedopełnienie obowiązku w związku z naruszeniem dyrektyw i zarządzeń służbowych w gospodarce narodowej wtedy tylko jest »działaniem na szkodę interesu publicznego lub prywatnego« (co stanowi konieczne znamię przestępstwa z art. 286 k.k.), gdy w konkretnym wypadku ma ono cechy czynu społecznie niebezpiecznego. Domniemanie, że każde naruszenie dyrektyw lub instrukcji administracyjnej w dziedzinie gospodarki narodowej stanowi samo przez się działanie na szkodę interesu publicznego (tak pod względem podmiotowym, jak i przedmiotowym), jest bezpodstawne i nie może być stosowane przez sądy (...). W wypadkach tego rodzaju naruszeń obowiązujących norm o charakterze administracyjno-porządkowym rzeczą oskarżyciela publicznego jest udowodnienie, a rzeczą sądu ustalenie, iż naruszenia te stanowią w konkretnym wypadku działanie na szkodę interesu publicznego zarówno w sferze przedmiotowej, jak i podmiotowej, co przy istnieniu pozostałych znamion ustawowego stanu faktycznego z art. 286 k.k. uzasadnia przypisanie tego przestępstwa. W przeciwnym razie mogą być uzasadnione środki wychowawcze, represyjne o charakterze służbowym, dyscyplinarnym, społecznym, lecz nie o charakterze karnym, albowiem represją karną zagrożone są jedynie przestępstwa, nie służy zaś ona w charakterze gwaranta przestrzegania wszelkich norm porządkowo-administracyjnych, regulujących czynności osób zatrudnionych w aparacie gospodarczym państwa.”⁹

A oto jeszcze dwa bardzo charakterystyczne orzeczenia dotyczące omawianego przedmiotu: 1) orzeczenie z dn. 16.I.1950 r. w sprawie K 157/49, w którym S.N. wypowiedział następujący pogląd:

„Mając do wyboru albo zachowanie instrukcji porządkowej, albo dobro gospodarki państwowej, oskarżony powinien był, w myśl ogól-

⁸ Orzec. S.N. III K 899/54 — Biuletyn G.P. z 1955 r., nr 6.

⁹ Orzec. S.N. III K 788/54 — OSN z 1955 r., z. III, poz. 31.

nych zasad prawa (art. 22 k.k.), poświęcić mniejsze dobro dla dobra większego, którego ochrona była jego naczelnym i szczególnym obowiązkiem, jako zajmującego kierownicze stanowisko w aparacie państwowej gospodarki rolnej; zajmując stanowisko czysto formalne i broniąc instrukcji, której naruszenie w konkretnej sytuacji nie spowodowałoby żadnej szkody dla interesu publicznego lub prywatnego, oskarżony oczywiście uchylił się od wykonania ciężącego na nim obowiązku przedsięwzięcia należytych starań o produkcję rolną w powierzonych mu majątkach państwowych (...).¹⁰

oraz 2) orzeczenie w sprawie I K 292/50:

„Zgodność albo niezgodność postępowania z okólnikami i instrukcjami służbowymi nie w każdym wypadku uzasadnia istnienie przestępstwa karnego. W pewnych wypadkach »przestępstw gospodarczych« formalne przestrzeganie dyrektyw i instrukcji może nie usprawiedliwiać oskarżonego co do popełnienia przestępstwa karnego, w innych nie przesądzać o istnieniu znamion przestępstwa karnego w postępowaniu sprzecznym z okólnikami. Rozstrzygający jest stosunek czynu i zamiaru sprawcy (stanowiący element dyspozycji przestępstwa) do interesu publicznego. Toteż »podstawienie w miejsce dyspozycji przepisu karnego« treści okólnika jest symplifikowaniem procesu karnego i sprowadzać może rozpoznanie istoty przestępstwa karnego na manowce formalizmu”.¹¹

Na tle jednak tych niezwykle cennych wyjaśnień Sądu Najwyższego istnieje wciąż zbyt szerokie pole możliwości interpretacyjnych, co oczywiście niekorzystnie odbija się na orzecznictwie. Szkoda więc, że Sąd Najwyższy nie uzasadnił bardziej szczegółowo swego słusznego i realistycznego stanowiska, które może być rozumiane również jako zachęta do nieliczenia się z obowiązującymi przepisami, wydawanymi przecież z myślą o interesie publicznym.

Usilne starania o utrzymanie i pogłębianie dyscypliny społecznej, państwowej, organizacyjnej i służbowej nie mogłyby być z powodzeniem realizowane w razie istnienia owej zachęty do nieliczenia się z obowiązującymi przepisami. Przepisy regulujące zachowanie się i postępowanie urzędników w służbie i poza służbą są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania urzędów. Również planowana centralnie gospodarka narodowa nie mogłaby egzystować i przynosić zamierzonych z góry rezultatów bez istnienia niezbędnych przepisów regulujących zasadnicze spr-

¹⁰ PiP z 1950 r. z. 5—6.

¹¹ OSN z 1954 r., z. III, poz. 25.

wy związane z finansami, zatrudnieniem, zaopatrzeniem, zbytem itp. Przepisów tych, a zwłaszcza o charakterze czysto wykonawczym, nazbierało się jednak zbyt dużo i liczba ich wciąż rośnie, potrzeby zaś gospodarce narzucają konieczność dokonania wciąż coraz to nowych zmian i uzupełnień istniejących przepisów, które — trzeba powiedzieć szczerze — nigdy nie nadążają za potrzebami życia.

Te więc względy, i to tylko jeśli chodzi o przepisy o charakterze ściśle wewnętrzo-porządkowym i organizacyjnym, pozwalają na poświęcenie ich — bez narażenia się na odpowiedzialność karną w razie istnienia kolizji — na rzecz zasady gospodarności.

Ale pamiętać należy, że zarówno obowiązki, jak i uprawnienia osób zdolnych do ponoszenia odpowiedzialności na podstawie art. 286 k.k. określone są w różnych ustawach i aktach normatywnych, gdzie nie zawsze wiadomo, które z dóbr: domniemana lub nawet faktyczna gospodarność czy też ściśle przestrzeganie przepisów prawa — stanowi większe dobro. Wiemy przecież, że prawo jako nadbudowa wyrasta z bazy ekonomicznej, ale wyrasta po to właśnie, aby jej aktywnie pomagać w ukształtowaniu się i umocnieniu. Dlatego też przy ważeniu owych dóbr nigdy nie wiadomo, które z nich przeważa. Na przykład w wyroku z dn. 25.VI.1957 r. w sprawie III K 174/57, w której dyrektor fabryki nie powiadomił w porę prokuratora o popełnionej w fabryce kradzieży, bo chciał sam jako „dobry gospodarz” we własnym zakresie od przestępcy skradzione mienie, Sąd Najwyższy uznał go za winnego popełnienia przestępstwa z art. 286 k.k. W uzasadnieniu tego wyroku S.N. stwierdził, że:

„»dobry gospodarz« musi pilnować przede wszystkim powierzonego jego pieczy majątku przed niszczeniem, trwonieniem i rozkradaniem. Wszelka »takyka« odzyskania od przestępcy uszczuplonego bezprawnie mienia społecznego należy do organów ścigających przestępstwa, a w interesie społecznym leży najściślej współdziałanie z tymi organami osób sprawujących pieczę nad masą majątkową, uszczuploną w drodze przestępstwa. Poglądy wyrażone w rewizji oskarżonego wnoszą elementy bezładu w życie państwowe, wspierają się na fałszywej przesłance o przeciwstawności »dóbr materialnych« — potrzebie sprawiedliwości w materialistycznej epoce, w jakiej żyjemy, wulgaryzują pojęcie eksperymentu gospodarczego i sprowadzają je do zasady afirmującej poplecznictwo w stosunku do trwonicieli lub złodziei mienia społecznego”.¹²

Jak widzimy, „urzędnik gospodarczy”, chcąc rozstrzygnąć zachodzące wypadki kolizji zasady gospodarności z obowiązującymi go przepisami

¹² NP z 1958 r., z. 7—8; PUG z 1958 r., nr 8.

oraz dokonać właściwego wyboru dóbr konkurujących z sobą, musi w każdym poszczególnym wypadku bardzo wnikliwie i sumiennie oraz z wielką znajomością przedmiotu ważyć te dobra. A tego, zwłaszcza ostatniego, wciąż brak jest naszym pracownikom, i to często nie tylko z ich winy.

Dlatego też na prowadzącym postępowanie przygotowawcze oraz na sędzie spoczywa wielkie i odpowiedzialne zadanie dokonania szczególnie wnikliwej oceny całokształtu zachowania się i postępowania „urzędnika gospodarczego”, który w razie istnienia kolizji między „łowymi dobrami” wybrał — w jak najlepszej wierze — jedno z nich. Wydaje się przy tym, że urzędnik taki w żadnym wypadku nie może ponosić odpowiedzialności za to, że postępując zgodnie z obowiązującymi go przepisami i w dobrej wierze, narazi przedsiębiorstwo na straty, ponieważ owe przepisy okazały się nieżyciowe i krepujące jego inicjatywę. Natomiast ze względu na konieczność rozwijania i kształtowania wśród pracowników gospodarczych inicjatywy i samodzielności, należałoby do wypadków naruszenia przez nich przepisów w interesie zasady gospodarności ustosunkowywać się w sposób bardzo elastyczny, tak jak to właśnie wskazał w cytowanych wyżej orzeczeniach Sąd Najwyższy.

Następnie należy zwrócić uwagę również i na to, że nie wszystkie trudności związane z wypadkami kolizji zasad gospodarności z obowiązującymi przepisami dadzą się rozwiązać w ramach art. 22 k.k., tak jak widzi to Sąd Najwyższy, gdyż przy stanie wyższej konieczności (pominając już wspomnianą wyżej trudność dokonania właściwego wyboru dóbr) chodzi o odwrócenie niebezpieczeństwa od istniejącego dobra, a tymczasem w miarę postępu technicznego coraz częściej będziemy mieli do czynienia z kolizją w związku z tworzeniem nowego, nie istniejącego jeszcze dobra.¹³

Rozważanie tego problemu przez naukę prawa karnego, a także przez Komisję Kodyfikacyjną, która opracowuje nowy projekt kodeksu karnego, świadczy o jego wadze i znaczeniu.

Trudno przewidzieć, jak ostatecznie problem ten zostanie rozwiązany przez naszego ustawodawcę. Tymczasem jednak wydaje się, że powinniśmy w ogóle dążyć do utrzymania większej stabilności przepisów regulujących życie gospodarcze i do ograniczenia ich do niezbędnego minimum oraz do uporządkowania i właściwego sklasyfikowania poszczególnych przepisów pod względem ich hierarchii, ważności i rangi, tak aby było wiadomo, jaki może być ich związek z dyspozycją art. 286 k.k. i wymienioną w nim szkodą dla interesu publicznego.

¹³ Por. A. Gubiński: Ryzyko nowatorstwa, PIP z 1960 r. z. 1, str. 43—65.